We Lwowie dnia 30. Września 1869.

Nr. IX. **SZKOŁA** Rok II.

DODATEK MIESIĘCZNY

poświęcony sprawom szkół średnich.

Wychodzi raz na miesiąc. Osobno prenumerować nie można.

Nauka historyi literatury polskiéj w gimnazyach.

W każdéj szkole, gdzie dominuje wychowanie nad nauką, a taką jest gimnazyum, należy przy wyborze i rozmiarze materyału naukowego względy czysto dydaktyczne podporządkować pedagogicznym, ilekroć staną jedne z drugimi w kolizyi. Kolizyę taką widzimy przy nauce historyi literatury ojczystéj. Zadanie umiejętne nauki, któraby się na wszystkie partye dziejów literatury polskiéj z równą rozciągała gruntownością, wymaga nie tylko materyału, którego młodzież gimnazyalna samodzielnie owładnąć i z pożytkiem przetrawić nie może, ale i czasu, którego w gimnazyum obok innych równie ważnych przedmiotów znaleść niepodobna. W takim wypadku zaś nie tylko przestaje nauka przynosić rzetelne dla wychowania korzyści, ale i zamierzony cel czysto umiejętny czyli dydaktyczny nie da się osiągnąć, lecz rodzi się owa pozorna i powierzchowna wiedza, która ziębi i nadyma ducha, ale nie grzeje i nie oświéca. Przeciwnie dzieje się, jeżeli na pierwszym planie postawimy cel pedagogiczny. Albowiem zmierzając do niego nabywa młodzież jeżeli nie o całym rozwoju piśmiennictwa, to przynajmniéj o najważniejszych i pedagogicznie obrobionych partyach gruntownego, na samodzielném badaniu opartego pojęcia i pełnéj samowiedzy. Jak zaś w ogólności wzgląd pedagogiczny wymaga eklektycznego, do pewnych tylko partyj literatury polskiéj skoncentrowanego traktowania nauki, tak stanowi natura pedagogicznego zadania także w szczególności o wyborze materyału i rozmiarze jego traktowania.

Pedagogiczne zadanie nauki dziejów piśmiennictwa polskiego jest równie jak ogólne zadanie szkół gimnazyalnych dwojakie.

Jeden pedagogiczny ideał, do którego zmierzać ma gimnazyum, i któryby nazwać można ideałem ogólnym, po za granicami czasu stojącym, wskazany jest samą istotą natury ludzkiéj; polega

zaś na równym i harmonijnym rozwoju wszystkich owych przyrodzonych zdolności i władz, które stanowią pełną i całkowitą naturę ludzką. Gimnazyum powinno właściwymi sobie środkami doprowadzić wszystkie te pierwiastki natury ludzkiéj do owéj dojrzałości, która daje podstawę i niejako grunt do przyszłego działania osoby w zawodzie literacko-umiejętnym bądź państwowym, bądź kościelnym, bądź nauczycielskim, bądź jakimkolwiek innym.

Tym ostatecznym celem praktycznym związany jest ogólno-pedagogiczny ideał jak najściśléj z drugiém zadaniem szkoły gimnazyalnéj, którebyśmy nazwali szczególném czyli czasowém dla tego, że zawisło ono zawsze od charakteru i ducha czasu, w którym i dla którego działa gimnazyum.

To szczególne, czasowe zadanie gimnazyów zasadza się zaś na tém, aby przygotować młodzież gimnazyalną do zrozumienia ducha czasu i specyalnych jego potrzeb i przysposobić ją stósownie, by kiedyś nad spełnieniem tych potrzeb przez właściwe zindywidualizowanie ogólnego procesu oświaty godnie i skutecznie pracować mogła. Rozmaite przekształcenia i reformy, jakim gimnazya w ciągu czasów ulegały, są najlepszym dowodem, że szkoły te obok ogólnego zadania mają drugie specyalne, z potrzebami i duchem czasu ściśle połączone.

Do spełnienia owego ogólnego zadania, ponieważ takowe, jak się wyżéj rzekło, całość natury ludzkiéj ma na względzie, należy zdążać w nauce piśmiennictwa polskiego przez czytanie i rozbieranie tych właśnie utworów, które téj całości są owocem i wyrazem. Należą tu przedewszystkiém niektóre główne utwory epoki zygmuntowskiéj i mićkiewiczowskiéj i stojącéj między niemi epoki stanisławowskiéj. Leży to zaś w saméj istocie owego zadania, że się takowe tylko gruntowném zbadaniem i przerobieniem rzekomych utworów tylko taką metodą da osięgnąć, która nie zostawia czasu na podobne pedagogiczne traktowanie jeszcze obszerniéjszego materyału. *Non multa sed multum* — oto jedyny środek do osiągnięcia owego ogólnego zadania. Utwory literatury z czasów przedzygmuntowskich i cała epoka upadku piśmiennictwa, a z tamtych epok wszystko to, co nie jest wybitniejszym wyrazem owéj całości, nie należy zdaniem naszém do gimnazyum.

Co się tyczy czasowego zadania, to nauka historyi literatury ojczystéj szczególnie do niego winna się stósować. Boć treść jéj jest wypływem duchowego życia narodu, z którém własne duchowe życie młodzieńca wielu i silnymi węzłami nawet mimo jego wiedzy jest połączone, i w którém on kiedyś bądź bierny tylko, bądź bierny i

czynny udział wziąść musi. Otóż nauczyciel literatury ojczystéj musi ustawicznie to pytanie mieć na uwadze: z jakimi zasoby, z jaką bronią powinna młodzież ku przyszłości swéj kroczyć? Sądzimy, iż nie trudna dowieść, że i to pytanie wymaga kategorycznie skoncentrowania nauki do najważniejszych płodów pomienionych trzech okresów. Zadanie pedagogiczne czasowe, ma bowiem, jak tego charakter naszych czasów wymagać się zdaje, dwie strony, jednę intelektualną, drugą moralną.

Pod względem intelektualnym polega owo zadanie istotnie na tém, aby przysposobić i uzdolnić młodzież do jasnego, trzeźwego i poważnego oryentowania się kiedyś w duchowém życiu swego czasu, którego właśnie najważniejsze zarody, motywa i miary w mićkiewiczowskich leżą czasach.

Pod względem moralnym zaś zdają się dzisiejsze czasy żądać po pedagogu, by w młode umysły wszczepiał dwojakiego przedewszystkiém ducha, ducha religijności i ducha prostoty. Przeciw duchowi egoizmu i materyalizmu, który w myśli i w czynie nad dzisiejszą panuje oświatą, a który punkt ciężkości człowieka radby przenieść częścią w niego samego częścią w prawa materyalnéj natury, należy wpoić w serca młodzieńcze to uczucie, które ostateczny cel istoty ludzkiéj i jéj istnienia upatruje w Bogu i jego zrządzeniach. Oparte na tym pewniku, że natura ludzka spoczywa na połączeniu z Bogiem, i tylko w tém połączeniu swą właściwą istotę rozwinąć może, czerpie to uczucie religijne właśnie w owém podporządkowaniu swéj istoty całe swe bogactwo i całą swą siłę, i wytwarza zrzekając się sobkostwa, na sobie tylko opartego i przez to chwiejnego i niedołężnego, tém silniejszą, w przedmiotowe władze i siły opatrzoną, a więc zupełnie realną osobistość. Tym sposobem tworzy religijność charaktery w czasach, którym ich nie dostaje, a to takie charaktery, co swą siłę, wiedzę i wolę oddają na wieczne usługi wszystkich tych potęg, powag i praw, które występują jako czynniki boskie w czasowéj ekonomii świata.

Z tym duchem religijnym połączony jest bardzo ściśle duch prostoty. Potrzeba go zaś przedewszystkiém w naszych czasach, gdzie produktywność oświaty sypie jak z roku Amaltei tysiączne i najrozmaitsze płody umysłowéj, estetycznéj i materyalnéj pracy. Ta obfitość płodów i ten pośpiech dzisiejszéj oświaty rozprasza, miesza i nuży duchy i nie dozwala mu zatapiać się głębiéj; a na naszéj dzisiejszéj młodzieży szkolnéj widać wyraźnie te same skutki tego ducha czasu. Sumę tego wszystkiego, co się owemu objawowi naszych czasów sprzeciwia i skutecznie z nim walczyć może, nazywamy pro-

stotą. Tylko duch prostoty patrzy nieolśniony i niezmieszany przez tę obfitą rozmaitość; tylko ten duch słyszy wśród głośnéj wrzawy tysiącznych zabiegów zawsze jeden ton, który się w niui z kądinąd odzywa; tylko ten duch potrafi z całéj owéj nieskończonéj prawie obfitości wybrać to, co się zgadza z jego istotą, z jego rozwojem, z jego przeznaczeniem, a pominąć obojętnie wszystko inne; tylko ten duch wreszcie zachowuje w sobie i w około siebie harmonię wrażeń a zatém i sił swoich. Tak więc duch prostoty jest ową potęgą, co spokojna wśród wrzawy, skupiona wśród ogólnego rozprószenia potrafi pracować skutecznie nad budową tego, co przetrwa wieki, a przytém odpowiedzieć wymogom swego czasu.

Owo intelektyalne zadanie przemawia, jak się wyżéj rzekło, za wprowadzeniem młodzieży przedewszystkiém w literaturę czasów mickiewiczowskich. Przytém wymaga tego nieodzownie nie tylko sama prawda ale i owo zadanie, aby młodzież poznała i ukochała owę literaturę jako to, czém ona jest rzeczywiście, a nie jako coś większego; żeby więc nie upatrywała w niéj nic skończonego, nad coby się duch ludzki już wyżéj wznieść nie mógł. I owszem powinna młodzież, jeżeli pod mądrém i oględném przewodnictwem nauczyciela przeszła tę epokę literatury, dójść z jednéj strony do tego jasno uzasadnionego przekonaaia, że to są płody duchów wielkich i szlachetnych i pod wielu względami co do formy niezrównane; z drugiéj zaś strony musi się przejąć tém uczuciem, że to piękne naczynie jeszcze wyższą treścią napełnić można i trzeba. Tym sposobem należy rozniecić i zapalić w młodzieży dążenie do coraz większéj doskonałości i wyczekiwanie takowéj, które to dążenie i wyczekiwanie musi koniecznie ogarnąć cały naród, jeżeli owa wyższa doskonałość ma się stać jego udziałem. Dowodzą tego wszystkie te czasy, w których torowano drogi téj doskonałości, lub które się jéj doczekały; dowodzi tego swoim sposobem sama ta epoka literatury, o któréj mówimy. Ten nadzwyczajny zapał, z jakim w teoryi i praktyce ubiegała się ta epoka za ideałami sobie właściwymi, jest oprócz tego pobudką pedagogiczną niczém nie zastąpioną, która w młodzieży naszéj i w czasach naszych obudzić może to samo wyczekiwanie i to samo dążenie ku wyższym ideałom, które dzisiaj są na dobie.

Z natury i ważności intelektualnego zadania téj właśnie części literatury naszéj wypływa potrzeba dłuższego i gruntowniejszego zastanowienia się nad jéj płodami W szczególności zaś trzy rzeczy trzeba tu mieć na względzie. Najsamprzód należy podać uczniom sposobem im przystępnym dokładnie i wyraźnie narysowany obraz duchowego życia epoki mickiewiczowskiéj, jego cele, warunki

i granice, ażeby przed ich oczyma wystąpiło jako osobny dla siebie świat, i aby tym sposobem powstało w nich samo praez się to zasadnicze pojęcie, że płody literatury téj epoki muszą nosić na sobie właściwe warunki i znamiona gruntu, na którym wyrosły. Powtóre trzeba im wskazać charakterystyczny téj epoki proces, w którym duch owego czasu czerpiąc ze źródeł czysto narodowych i humanistycznych (niektóre wyjątki potwierdzą mocniéj tę regułę) wywołał najprzód nowy świat ideałów formalnych (można to okazać widocznie na Brodzińskim), poczém jako wcielenie tych ideałów nastąpiły świetne czasy ówczesnéj poezyi. Z tym poglądem należy połączyć czytanie główniejszych tutaj należących płodów, a szczególnie Brodzińskiego rozprawę „o klasyczności i romantyczności“, niektóre listy Koźmiana i Morawskiego i t. p. Po trzecie należy rozebrać najważniejsze i najznakomitsze utwory téj poezyi nie tylko co do myśli i poglądu na życie, ale także co do charakterów, walk, katastrof... a to wszystko w ten sposób, aby uczeń przez gruntowny i pełen grozy i namaszczenia wykład nauczyciela uczuł się postawionym do przedmiotu nauki nie tylko w stósunku neutralnym, estetycznym, ale także w stósunku s u m i e n n y m. Wszelkie próżne refleksye, rozbiory, dysputy i gadaniny uczniów wyklucza zupełnie takie traktowanie nauki. Do takiego traktowania znajdzie nauczyciel silną podporę w owym duchu religijności i prostoty, jeżeli go przedtém wzniecić potrafił.

Ten duch religijności i prostoty czyli ta moralna strona zadania pedagogicznego czasowego budzi i rozwija się szczególnie na dziełach epoki zygmuntowskiéj. To, czego tegoczesnéj oświacie z tylu miar brakuje, to właśnie jest tętnem owych utworów i odźwierciedlonego w nich świata. Tu znajdujemy owo silne i spokojne, nie na sobie samém ale na Bogu i jego odwiecznych prawach oparte uczucie religijności, co jedyne wśród burz i walk tego życia wskazuje port bezpieczny i wyrabia charaktery dobroczynne dla ludzkości, tu owę prostotę i mądre ograniczenie, tu pełną świadomość celów — a wszystko to widzimy nie w saméj tylko teoryi jako myśl i naukę, ale w praktyce jako siłę i czyn w ówczesnych charakterach, ich cnotach, motywach, działaniu, cierpieniach i katastrofach.

Świata tego nie pozna ten, kto mu się przypatruje pobieżnie w drobnych ułamkach; duch jego owieje tylko tego, co się bliżéj nad nim w całych zastanowi utworach. Tak więc i w tym względzie widzimy potrzebę skoncentrowania nauki piśmiennictwa polskiego do n a j w a ż n i e j s z y c h i n a j p ł o d n i e j s z y c h p a r t y j.

Materyał ten rozdzielilibyśmy w następujący sposób. Epoka

zygmuntowska zajęłaby trzy półrocza t. j. oba półrocza klasy piątéj i pierwsze półrocze klasy szóstéj. W drugiém półroczu klasy szóstéj czytanoby najgłówniejszych pisarzy epoki stanisławowskiéj, stanowiącéj przejście od zygmuntowskich do mickiewiczowskich czasów. W klasie siódméj i w pierwszém półroczu klasy ósméj zajętoby się epoką Mickiewicza.

Skoroby młodzież przez takie pedagogiczne traktowanie pomienionych trzech grup doszła do dojrzalszego i głębszego poglądu na literaturę i nabyła wprawy w myśleniu i zastanawianiu się, wypadałoby pod koniec studyów gimnazyalnych t. j. w drugiém półroczu klasy ósméj zestawić jeszcze raz i powtórzyć wszystko i podać w ogólnych ale wybitnych rysach obraz duchowego życia i piśmiennictwa w czasach przedzygmuntowskich i w czasach upadku literatury i zastanowić się nad najdawniejszymi pomnikami pod względem językowym. Tym sposobem przypadłoby dopiero w ostatniém stadyum nauki to, od czego dzisiaj zdaniem naszém wcale niewłaściwie i niestósownie rozpoczynamy.

Rozumié się samo przez się, że i wypisy polskie dla wyższych klas gimnazyalnych musiałyby być do tego ściśle zastósowane; w obecnym układzie nie odpowiadają one celowi.

Takie jest nasze na naukę historyi literatury ojczystéj w gimnazyach zapatrywanie. Być może, że kto inny poda lepszy i właściwszy sposób. Przyjmiemy go chętnie; gdyż zadaniem naszém było nie wyczerpać ale poruszyć tylke kwestyę, która rychłéj i gruntownéj wymaga reformy. *T.*

Rozjaśnienie Wyjaśnienia

w sprawie Towarzystwa Literatów.

O zawiązaném przez Załuskiego Towarzystwie wyraził się Walenty Litwiński w rozprawie o *Towarzystwach Uczonych* (*Rocz. Tow. Nauk. Krak.*, r. 1817, I, 25): „Jednakże rychléj nieco, bo w r. 1753, Józef Jędrzéj Załuski założył w Warszawie Towarzystwo uczone; rozprawy w łacińskim ji ojczystym języku tam czytane, odbiérają po dziś dzień hołd od zagranicznych uczonych“. Adam Jocher zaś zaregestrował najprzód w I. T. *Obrazu* na str. 300 pod Nrem 2149 z Janockiego *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*, Breslau, 1755, II, 139, ji z Bielskiego *Vita et scripta quorumdam e Congregatione Scholarum Piarum*, Varsaviae,

1812, mowę: a) *Oratio de Utilitate*, ex *Varsaviensi Bonarum Artium et Scientiarum Academia*, in Poloniam redundatura, ad novos Academicos in ipsis Academiae auspiciis, A. D. VII. Decembr. A. C. CIↃIↃCCLIII dicta a P. Antonio Wiśniewski etc., Lipsiae, 4to; b) — Varsaviae, 1754, 4to; do czego dołączył na str. 431 ji n. notę:

„Piérwsze, ile wiadomo, uczone Towarzystwo w Polsce było r. 1743: *Varsaviensis Bonarum Artium et Scientiarum Academia*. „„Usiłowania w jéj ustanowieniu były Załuskiego, w. referendarza kor., a otwarcie jéj w wigilią Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny w pałacu Załuskiego, biskupa krakowskiego. Na posiedzeniu tém, d. 6 (sic!) grudnia o 2 godzinie po południu poczętém, najsamprzód przemówił Wiśniewski, potém czytali rozprawy swoje dwaj Załuscy, referendarz w. kor. ji sufragan płocki; daléj losami różni różne rzeczy to prozą to wiérszem czytali, ale czas nie wystarczał wszystkiemu, ji dlatego odłożono posiedzenie na niedzielę 8 (sic!) grudnia, na którém znajdowali się: w. marsz. kor. Bieliński, wielki opiekun nauk, biskup inflantski, hr. Ostrowski, a na piérwszém posiedzeniu z innemi damami księżna Radziwiłłowa, w. chorążyna litewska, znana ze znajomości kilku języków ji upodobania w naukach pięknych. Między tymi, co prace swoje na posiedzenie przynieśli, zasłużyli szczególniéj na wspomnienie ks. ks. Radingo ji Torri, Teatyni, Bohomolec, Jezuita, najwięcéj zaś Wiśniewski dla wypracowania swojéj mowy ji pięknego wykładu. Między tymi, co poezye polskie czytali, powszechne oklaski odniósł Kępski, sekretarz Załuskiego, refer. kor., któremu, zdaniem niektórych, do wysokich myśli téj poezyi ji pięknych wyrażeń brakło tylko poważniejszéj postawy ciała. Z pomiędzy innych licznych poezyi wiele było słabych ji jałowych““. — Wiadomość ta wyjęta jest z pisma *Critische Nachrichten*, w Greifswald w Pomeranii wydawanego przez Jana Karola Daehnerta, na r. 1754 p. 73 ji n. Dodano tam w końcu: „„...wir wollen hoffen, dass dieses so löbliche und rühmliche Uternehmen, so das Beste des Vaterlandes und die Beförderung der Wissenschaften zum Augenmerk hat, auch in Pohlen seinen erwünschten Nutzen schaffen werde, ja dass die edlen Geister des Vaterlandes dadurch ermuntert, und aus derjenigen Finsterniss und Dunkelheit, worinn sie zeithero nicht aus Mangel der natürlichen Fähigkeit, wie wohl einige ungegründet un einfältig fürgeben, sondern vielmehr aus unterlassener Prüfung und Anstrengung ihrer ihnen von Gott verliehenen Kräfte, als in einem tiefen Schlafe gelegen, aufwachen, und anderen Völkern die Probe ihres Fleis nicht zur Durchhechlung,

sondern wie ehemals zur Bewunderung darlegen werden"". — Niewiadomo, czy to Towarzysto daléj czém zajmywalo się ji dopóki. Mowa wspomniana Wiśniewskiego była przedrukowana w piśmie *Neue Zeitungen von gelehrten Sachen* na r. 1754, str. 498 ji nn., ji w *Nouvelle Bibliothéque Germanique*, Tome XV, Cz. l. p. 118. Janocki l. c. [1]). Litwiński, rektor uniwersytetu krakowskiego, w rozprawie mianéj r. 1816 o *Towarzystwach Uczonych (Roczn. Tow. Nauk. Krak.* 1817, p. 25) z *Gazety Halskiéj* dowiedział się dopiéro o mowie Wiśniewskiego, ji użala się gorzko, iż nikt z rodaków o niéj nie wspomniał! Jakkolwiek użalanie sie to jest niesłuszne, gdy ji Bielski *(Vita et Scripta)* mowę tę między pismami Wiśniewskiego wymienia, to pewna, iż za granicą tylko wedle wartości swojéj pismo to ocenione było ji kilkakrotnie przedrukowane, w kraju zgoła nieznane".

W podaniu zatém wiadomości o zawiązaném r. 1753 przez Załuskiego Towarzystwie opiéra się Jocher na źródłach współczesnych: Daehnerta *Critische Nachrichten* na r. 1754 ji Janockiego *Lexicon der Gelehrten in Polen* z r. 1755. Tymczasem Pan Karol Estrejcher w rozprawie, tak pochlebnie przyjętéj przez krakowskiego ji warszawskiego recenzentów [2]), o *J. D. A. Janockim (Roczn. Tow. Nauk. Krak.*, Poczet IIIci, T. XV, str. 357), wypowiedział o tém Towarzystwie zdanie: „Od sprowadzonych cudzoziemców szła nauka, poszła téż ji myśl stowarzyszania się w grona uczone. Choć bowiem było już r. 1698 jakieś kółko naukowe, nie objawiło jednak żadnéj działalności. Zawiązane r. 1753 Towarzystwo Maryańskich Sodalisów Akademii Maryańskiéj, pod przewodem Józefa Załuskiego, odbyło piérwsze posiedzenie d. 3 (sic!) grud., ale co daléj czyniło, nie mówi historya; widać, że nie miało siły żywotnéj". Nazwanie téż to Towarzystwa Towarzystwem Maryańskich Sodalisów wydało mi się zbyt rażącém, zwłaszcza że Pan Estrejcher nie powołał się był przy téj sposobności na żadne źródło współczesne, któreby go do dania takiéj nazwy upoważniało, a Sodalis Marianus, jak Leon Zienkowicz [3]) słusznie

---

[1]) Nie tak przedrukowaną, ale raczéj, jak powiada Janocki, *Lexicon* II, 139: „in denen *Neuen Zeitungen von gelehrten Sachen* auf das 1754ste Jahr, a. d. 498 u. f. S., mit einem bescheidenen und der Wahrheit gemässen Urtheile angekündiget, auch durch Veranlassung derselben in der *Nouvelle Bibliothéque Germanique*, Tom XV, Part. I p. 218, mit billigem Lobe erwähnet worden".

[2]) *Przegląd Polski*, r. 1869, Zeszyt sierpniowy, str. 335; *Biblioteka Warszawska*, r. 1869, Zeszyt sierpniowy, str. 305—307.

[3]) *Wieczory Lacha z Lachów*, Lipsk 1864, str. 111.

zauważał, znaczyło, polskimi oddając wyrazami: „burdę, próżniaka, pijaka, matacza ji pieniacza". Jakoż, nie tykając innych z rozprawy o *Janockim* rzeczy [*]), wyraziłem we formie całkiem skromnéj zapytanie: dlaczego Pan Estrejcher taką nazwę zawiązanemu przez Załuskiego Towarzystwu nadaje. Gdyby Pan Estrejcher był zacytował źródło, z którego owę nazwę zaczerpnął, byłby ji siebie uwolnił od owego, jak się pokazuje, niemiłego mu zapytania, ji mnie od niniejszego pisania. Ztémwszystkiem nie całkiem tak rzecz się ma, jak ją Pan Estrejcher w Wyjaśnieniu przedstawić usiłuje. W Janockim bowiem (*Lexicon* II, 44 ji nn.) czytamy:

„Nach der Zeit hat ihn (Józefa Andrzeja Załuskiego) auch die sehr ansehnliche königliche deutsche Gesellschaft in Greifswalde in der feierlichsten Versammlung zu ihrem Ehrenmitgliede erwählet, wodurch die ebenfalls gar vorzügliche teutsche Gesellschaft zu Jena aufgemuntert worden, ihn in ihre Zahl aufzunehmen. Der Graf hat selbst eine Akademie zur Verherrlichung der Mutter Gottes gestiftet, die auch Academia Mariana genennet, und an den Fest-Tagen der heil. Jungfrau gehalten wird. Es ist hierbei denen Gelehrten eines jeden Ranges und Standes erlaubt, sich nach Belieben einzufinden, und eine Lob-Rede oder Gedichte auf die Jungfrau Mariam abzulesen. Die am 7ten (sic!) December des 1753sten Jahres in dem Pallaste des durchlautigen Fürsten und Bischofs von Krakow gehaltene erste Zusammenkunft hat der geschickte und sehr beliebte Piarist, Antonius Wiśniewski, mit einer lateinischen Rede eröffnet, die aber mehr dem Ruhme der Wissenschaften als dem Lobe der Mutter Gottes gewidmet gewesen. Der Graf hat hierauf in einer polnischen Abhandlung die prächtigen Namen, so der heil. Jungfrau von den alten und neuern christlichen Scribenten beigelegt worden, bemerket. Sein erlauchter Bruder, der Weihbischof und gefürstete Probst von Plozko, Martinus Zaluski, hat aber die unbefleckte Empfängniss derselben aus den Kirchenvättern in lateinischer Sprache erwiesen. Worauf der ansehnliche Secretarius des Herrn Kron-Grossmarschalls, Adamus Kempski, ein polnisches; der Canonicus und Bibliothecarius Janozki, und sein Adjunctus Franciscus Richardus

---

[*]) Nie zapytałem n. p., dlaczego Pan Estrejcher miejsce z Jochera *Obrazu* I, 324: „Legationis Danicae Secretarius Kuur, Capitaneus Bobrownicensis comes Podoski...", oddał po polsku: „byli to sekretarz legącyi duńskiéj Knur, ji jeden tylko polak Bobrownicki" (str. 357); — dlaczego nie wyjaśnił pozytywnie, kiedy Janocki publicznie zmienił religią, ale tylko „podobno w r. 1750" (str. 371), ji t. p.

Goetze, ein griechisches; der muntere Jesuit, Franciscus Bohomolec, ein lateinisches; der sinnreiche Theatiner, Joannes Baptista Rotingo, ein italienisches; sein Ordensbruder, der lebhafte Tori, wieder ein ateinisches; und sodann der aufgeweckte Armenier, Josephus Epiphanius Minasowicz, ein polnisches Gedichte; andere geistliche und weltliche Herrn aber allerhand prosaische und poetische Abhandlungen verlesen: bis endlich der zu Warschau sich aufhaltende italienische Arzt, Antonius Nava [5]), mit einer lateinischen Elegie den Beschluss gemacht, die mit besonderer Aufmerksamkeit angehöret, und von allen Kennern als das schönste und des Abdruckes würdigste Stück gerühmet worden. Es haben auch unterschiedliche abwesende Gelehrte, und unter denenselben insonderheit der Miechowische General-Probst, Jacobus Paulus Radliński, und der Custos generalis desselben Ordens, Floryanus Buydecki, ihren Eifer in der Verehrung der heil. Jungfrau durch die an die Academie sowohl in gebundener als ungebundener Schreibart eingeschickte Schriften an den Tag gelegt".

Tak pisze o tém Towarzystwie Janocki; Jan Bernoulli, członek berlińskiéj Akademii Nauk, nie dodał do tego żadnego szczegółu nowego [6]). Wobec słów tych, choć data 3, 6, 7, 8 grudn. r. 1753, ji inaczéj przez Daehnerta inaczéj przez Janockiego podane osoby mocno bałamucą, ji choć przypuszczenie bliskie, czy przypadkowo Janocki ji Daehnert nie pomieszali dwóch różnych Towarzystw ze sobą, nie da się wprawdzie zaprzeczyć (czemu téż wyrażeniem owego zapytania nie przeczyłem), że zawiązane przez Załuskiego r. 1753 Towarzystwo było także Academia Mariana; ale z drugiéj strony nie było ono Towarzystwem Sodalisów Maryańskich, co niepotrzebnie Pan Estrejcher dodaje, bo źródła współczesne nic o tém nie wiedzą. Napróżno téż odmawia Pan Estrejcher Towarzystwu temu naukowego kierunku, gdyż źródła współczesne wyraźnie o niém mówią, jako o Towarzystwie

---

[5]) Nie Nawa, jak Pan Estrejcher przez pomyłkę pisze.

[6]) J. Bernoulli (nie Bernouilli, jak Pan Estrejcher pisze), *Reisen durch Brandenburg, Pommern, Preussen, Curland, Russland und Pohlen*, in den J. 1777 und 1778, Leipzig 1780, VI, p. 167 ji n., wspomina tylko: „Schon im Jahr 1698 enstand eine gelehrte Gesellschaft in Warschau, die sich aber bald zerstreute. Der Graf Jos. Andr. Zaluski hatte eine Akademie zur Verherrlichung der Mutter Gottes gestiftet, die auch Academia Mariana genennet und an den Festtagen der heil. Jungfrau gehalten wurde. Von derselben ersten Zusammenkunft (am 7 Dec. 1753) und Verfassung kann man ein Mehreres in Janozki *Lexico itztlebender Gelehrten in Polen*, II Th., 45 S., lesen".

uczoném, gelehrte Gesellschaft, a ji Pan Estrejcher sam w rozprawie o *Janockim* zaliczył je między grona uczone; na próżno téż chciałby zwalić zawiązanie jego na karb fantazyi wielkiego pana, bo inaczéj okoliczność, że Załuski tylko chlebem ji sérem się żywił a cały swój majątek wielki ji niezmierne dochody na zbiéranie ji nabycie książek obracał, że założył bibliotekę na europejskie rozmiary ji narodowi ją przekazał, w ogóle wszystkie liczne ji różnéj treści pisma Załuskiego, wszystko to, każdą czynność jego, możnaby policzyć na karb fantazyi wielkiego pana. Zresztą o Towarzystwie z r. 1753 wspomniałem w rozprawce o *Towarzystwie Literatów* mimochodem tylko, powołując się wyraźnie na Jochera *Obraz* I, str. 300 Nr. 2149, ji str. 431 ji n., z dodatkiem, że prawdopodobnie niektóre rozbitki jego weszły w skład Towarzystwa Literatów, a wyłącznie o niém nie traktowałem.

Jeżeli zatém na wyjaśnienie Pana Estrejchera co do Towarzystwa z r. 1753 całkiem przystać nie można, to tém mniéj słuszne są uwagi jego co do Towarzystwa Literatów. Szanowny Oponent usiłuje w skąpych słowach zaprzeczyć stanowczo wszystkiemu, co o tém Towarzystwie powiedziałem ji napisałem, a choć nie może zataić, że zajmywało się ono „nieco“ literackiemi pracami, nazywa je przecież tylko „prostą spekulacyą księgarską Mitzlera“. Nie raczył nawet przytém ani półsłówkiem wspomnieć o rękopisie *Gramatyki* Szylarskiego, ułożonéj r. 1767 „z dyspozycyi Prześwjetnego Towarzystwa Literatow“, choć wyraźnie w rozprawce mojéj oświadczyłem, że „się na tym rękopisie [7]) głównie opiéram“, czego zresztą ji przytoczona przeze mnie bez zmiany ji w całości Przedmowa Szylarskiego, wyświécająca dosadnie cel i znaczenie Towarzystwa Literatów, dostatecznym jest dowodem.

Jużto przedewszystkiém niesłusznie Pan Estrejcher posądza Mitzlera o spekulacyą księgarską. Tyle zasłużony Wawrzyniec Mitzler de Koloff, autor różnych pism, lekarz, właściciel drukarni ji niezmordowany wydawca tylu dzieł, które swego czasu prawdziwie zbogaciły piśmiennictwo polskie, stojący godnie tuż za olbrzymami Załuskim ji Janockim, nie był spekulantem; świadectwa współczesne przeczą temu jak najwyraźniej [8]). Słowa też Pana Estrejchera, że

---

[7]) Hr. Edmund Starzeński odstąpił już rękopis ten na własność bibliotece Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich.

[8]) Na życzenie n. p. Konarskiego (cf. *Warschauer Bibliothek* na r. 1754 p. 80 ji Łukaszewicza *Hist. szkół* II, 6) udzielał Mitzler sześciu młodym Piarom warszawskim naukę języka greckiego „aus Liebe gegen die polnischen

„Mitzler drukował wykładowe dzieła dla korpusu kadetów, co rzecz naturalna, bo wówczas zawiązała się szkoła kadetów“, są takiém samém ὕστερον πρότερον, jakby kto z okoliczności, że Mitzler mieszkał blisko koszar kadeckich [9]), wnosić chciał, iż to uczynił dlatego, aby mu się lepiéj powodziło w spekulacyi księgarskiéj. Przeciwnie, rzecz całą należy w ten sposów motywować: ponieważ Mitzler, właściciel drukarni, był Exekutorem Towarzystwa Literatów, rzecz naturalna, że Towarzystwo nakładem swoim w jego drukarni różne „Polakom potrzebne ji pożyteczne książki“ drukowalo.

Twierdząc przytém, że Towarzystwo Literatów, albo, jak je Pan Estrejcher niewłaściwie nazywa, Towarzystwo Mitzlera, „niczém nie przypomina kierunku późniejszéj instytucyi Komisyi edukacyjnéj“, zdaje się Pan Estrejcher ignorować, na czém reforma wychowania publicznego, dokonana w zakresie czysto szkolnym przez Komisyą edukacyjną w spółce z Towarzystwem elementarném, polegała. Wszak zasadzała się ona na *zamianie wykładowego języka* łacińskiego na język polski, do czego piérwszy przykład dał był Konarski, ji na *zaprowadzeniu* przedewszystkiém *nauki gramatyki języka polskiego*, czego w szkołach polskich nigdy przedtém nie bywało. A właśnie w tym samym kierunku działało Towarzystwo Literatów. Od czasu bowiem reformy, która około r. 1763 w łonie jego zaszła, gdy Józef Andrzéj Załuski, biskup kijowski, opiekę nad Towarzystwem objął, ji inne „nje mnjey rodowitością jako też mądrością zaszczycone“ znakomitości w skład jego weszły, drukowało Towarzystwo Literatów, zajmując się na posiedzeniach miesięcznych różnemi pracami literackiemi, nakładem swoim także polskie książki wykładowe dla szkoły kadetów, ji wezwało Szylarskiego do napisania Gramatyki języka polskiego. Rzecz ta stoi całkiem pozytywnie, ji niczém zaprzeczyć się nie da, bo facta a raczéj druki ji rękopisy loquuntur. Słuszną jest tylko uwaga Pana Estrejchera, że Towarzystwo to więcéj wydało nakładem swoim druków, aniżeli te, które wymieniłem. Szkoda tylko, że Szanowny Oponent nie wyliczył ich

---

Gelehrten ohne Entgeld, damit sie hernach die Jugend wieder ohne Entgeld unterrichten können“; a do jego spekulacyi byłyby dziwną ilustracyą słowa ks. Czartoryskiego (cf. w *Obrazie* Jochera I, str. 435), powiedziane na Senatus Concilium w Warszawie d. 30 października r. 1762, gdy królowi potrzeby kraju przedkładał: „aby Pan Mitzler, pożytecznie publico nowe edycye już rzadkich autorów polskich drukujący, jaki na to suplement miał ze skarbu koronnego asygnowany, suplikuję“.

[9]) Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Lipsk 1868, str. 37.

przy sposobności, gdyż dotąd w całości ji systematycznie nikt ich nie zebrał. Jakoż przewertowawszy w wolniejszym czasie Bentkowskiego *Hist. lit. polsk.*, uzupełniam ogłoszenia, wydane nakładem Towarzystwa Literatów [10]). Bentkowski wylicza tu ji ówdzie jeszcze następujące druki:

w T. I, str. 467: *Małżeństwo Samnitów*, rzecz z powieści moralnych P. Marmontel wybrana, w Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiéj, *nakładem Towarzystwa Literatów*, 1767, 8vo. — Kto rzecz tę wybrał ji przełożył z głośnego swojego czasu pisarza francuskiego, nie powiada Bentkowski.

w T. I, str. 527: Załuskiego Józefa (a więc samego Promotora Towarzystwa Literatów), *Ludzkość litująca się* czyli obraz nędzy ludzkiéj, tragi-komedya w 5 aktach, w Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiéj, 1768, in 8vo, *nakładem Towarzystwa Literatów*.

w T. I, str. 594 ji 386: Decyusa Auzoniusa *Epigramata, nagrobki ji edylia* wybrane, z łacińskiego na wiérsz polski przełożone, w Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiéj, *nakładem Towarzystwa literatów, w Polsce ustanowionego*, 1765, in 8vo, 136 stron. — Przekład Józefa Epifaniusa Minasowicza, który już należał do Towarzystwa z r. 1753, był ulubieńcem Józefa Załuskiego, ji słynął swego czasu (ur. r. 1718, um. r. 1796) jako bardzo płodny pisarz rzeczy oryginalnych ji tłómaczonych z różnych języków.

w T. II, str. 602 ji n.: *Nowy sposób uczenia łatwego języka łacińskiego*, ofiarowany rycerskiéj szkole Ich Mciów panów kadetów

---

[10]) Zaskoczony na dni kilka przed 17 majem, ażebym na posiedzeniu Oddziału lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego odczytał jaką rozprawkę, uznałem za rzecz najstósowniejszą, podać z notatek krótką wiadomość o Towarzystwie Literatów. Byłem przytém ograniczony tylko na Jochera *Obraz*, Łukaszewicza *Historyą szkół* ji na króciuchną ji pobieżną wzmiankę o Towarzystwie Literatów w Bentkowskiego *Historyi lit. polsk.* I, 134. Bentkowski zacytował przy téj sposobności tylko jeden druk, nakładem Towarzystwa Literatów wydany: Carlancasa *Historyą nauk wyzwolonych*, o którego bliższych szczegółach na str. 51 ji n. poinformował mię dodany przy końcu abecadłowy „Poczet Autorów", z czego téż skorzystałem. Tymczasem winienem sprostować, że ji Pomey'a *Bajeczna Bogów Historya*, którą z Jochera *Obrazu* I. 99 ji Łukaszewicza *Hist. szkół* II. 94 ji n. przytoczyłem, znaną jest Bentkowskiemu; podaje ją w T. II. na str. 603 zupełnie tak jak Jocher, z dodatkiem „dziełko do obeznajmienia się z mitologią bardzo stósowne", a nie moja wina, jeżeli zwłaszcza Jocher, co zresztą zwykł czynić, nie powołał się na Bentkowskiego l. c. Zresztą, jak powiadam, cała trudność w podaniu wszystkich druków, nakładem Towarzystwa Literatów wydanych, na tém polega, że nikt ich dotąd systematycznie nie zebrał, ji dopiéro żmudnie za nimi poszukiwać trzeba.

J. K. Mci ji Rzeczypospolitéj, w Warszawie, w drukarni J. K. Mci ji Rzeczypospolitéj korpusu kadetów Mitzlerowskiéj, *nakładem Towarzystwa Literatów, w Polsce ustanowionego*, 1768, in 8vo, 227 stron, autor Franciszek Fookowitz. — Jestto więc z porządku już trzecia polska książka szkolna, dla szkoły kadetów nakładem Towarzystwa Literatów wydana [11]).

Tyle druków jeszcze udało mi się w wolniejszym czasie wakacyjnym wyszukać w Bentkowskim. Dowodzą one, co w rozprawce mojéj powiedziałem ji świstkami, przechowanymi w *Obrazie* Jochera, poparłem, ji czego w przekonaniu głębokiém, że sprawę Towarzystwa Literatów poruszyłem ji postawiłem w rzetelném ji prawdziwém świetle, nie cofam, — że zawiązane r. 1756 Towarzystwo Literatów do piérwotnego celu swego, sprowadzania tańszym ji lepszym kosztem dzieł z zagranicy, dodało około r. 1763 drugi nie mniéj ważny, wydawanie nakładem swoim dobrych ji potrzebnych dla Polaków książek polskich, ji celu tego pilnie przestrzegało. Trzy też polskie książki szkolne, dla korpusu kadetów nakładem Towarzystwa Literatów wydane, świadczą aż nazbyt wymownie, że Towarzystwo to, wedle potrzeby ji sił swoich, ale skromnie ji pożytecznie, działało daléj w myśl danéj przez wielkiego Konarskiego inicyatywy, zastąpienia w szkołach wykładowego języka łacińskiego językiem narodowym ji położenia końca barbarzyństwu pedagogicznemu, w czém też Towarzystwo Literatów wyprzedziło reformę, tak chlubnie dokonaną przez Komisyą edukacyjną wspólce z Towarzystwem elementarném. Rękopis zaś *Gramatyki* Szylarskiego, ułożonéj r. 1767 „z dyspozycyi Prześwjetnego Towarzystwa Literatow“, — o czém Pan Estrejcher widocznie nic wiedzieć nie chce, — pozostanie dowodem, niedającym się niczém zbić ani zamówić, że myśl, zaprowadzenia w szkołach publicznych przedewszystkiém nauki języka polskiego ji oparcia dopiéro na téj zdrowéj ji naturalnéj podstawie wszystkich innych nauk ji rzeczy szkolnych, nie była piérwotnym pomysłem ani Komisyi edukacyjnéj, ani złożonego z jéj ramienia Towarzystwa do ksiąg elementarnych, lub któregokolwiek z jego członków, ale Towarzystwa Literatów, którego członkom, jak przedewszystkiém jego Promotorowi,

---

[11]) Jocher ji Łukaszewicz prześlepili ji tę książkę, przez Bentkowskiego podaną. Łukaszewicz nie wylicza jéj wcale między książkami szkolnemi, używanemi w zakładzie kadetów; a Jocher w *Obrazie* I, str. 78 pod Nrem 676, przytacza tę Gramatykę, już „poprawioną ji przedrukowaną r. 1773 w Poznaniu w druk. J. K. Mci Soc. Jesu, ji w Warszawie u Grela“ (ale nie nakładem Towarzystwa Literatów).

biskupowi Załuskiemu, sprawa nauki języka polskiego w szkołach publicznych szczérze leżała na sercu [12]).

Mimo więc ciérpkie uwagi Pana Estrejchera o rozprawce mojéj ji niewłaściwe rozumuwanie o spekulacyi księgarskiéj Mitzlera, obstaję przy wyrzeczoném zdaniu, że zawiązane r. 1756 a zreformowane około r. 1763 Towarzystwo Literatów, którego Promotorem był Załuski a Exekutorem Mitzler, było Towarzystwem uczoném, a raczéj naukowém, ji przypomina w działalności swojéj kierunek późniejszéj Komisyi edukacyjnéj ji Towarzystwa elementarnego. Zbieg tylko nagły późniejszych wypadków: ustanowienie r. 1773 Komisyi edukacyi narodowéj ji złożenie z jéj ramienia Towarzystwa do ksiąg elementarnych, jak téż reforma wychowania publicznego, przez magistratury te na wielkie rozmiary rozpoczęta ji w zakresie czysto szkolnym, co do wykładowego języka ji nauki gramatyki języka polskiego, w myśl Towarzystwa Literatów dokonana, co wszystko szybko po sobie nastąpiło — jest przyczyną, że pamięć Towarzystwa Literatów ji jego cichéj ji pożytecznéj działalności aż do dni naszych zupełnie się zatraciła była. W Warszawie wszakże utrzymywała się przez czas jakiś tradycya o niém, dlaczego téż w piérwszej chwili, jak to wyjątkiem z *Gazety Warszawskiéj* na r. 1776 udowodniłem, nie nazywano złożonego z ramienia Komisyi Towarzystwa, Towarzystwem elementarném, ale po staremu Towarzystwem Literatów. A ji przez lat kilka potém jeszcze chodziły o niém po Warszawie głuche ji naturalnie całkiém już niedokładne wieści [13]).

---

[12]) Podług Fr. K. Gadebusch'a *Lievlaendische Bibliothek nach alphabetischer Ordnung*, Riga 1777 (w artykule „J. A. Zaluski"), co za nim powtarza Bernoulli, *Reisen* VI, 149, pisał Załuski na krótko przed śmiercią swoją (w Warszawie, 9 stycznia r. 1774) do króla, ji popiérał „die Vorschläge einiger Reichsräthe, dass die Güter der gewesenen Jesuiten zur Errichtung und Unterhaltung einer unter königlichem Schutze stehenden Akademie verwendet werden möchten. Auf dieser Akademie sollte in allen nützlichen und nothwendigen Wissenschaften Unterricht gegeben, wie auch die polnische Sprache getrieben werden".

[13]) J. Bernoulli, który we wrześniu ji październiku r. 1778 w Warszawie bawił, zasłyszał coś widocznie o Towarzystwie Literatów, gdy tuż prawie po owym wyjątku z Janockiego *Lexykonu* o Towarzystwie z r. 1753 (*Reisen*, VI, 168) zanotował: „Vor etwa 10 oder 12 Jahren (coby się mniéj więcéj zgadzało z reformą Towarzystwa około r. 1763 ji przechowanym w *Obrazie* Jochera świstku z r. 1765) entstand eine gelehrte Gesellschaft (sc. w Warszawie), die ein Paar Bogen als eine Probe ihrer Beschäftigungen in die Welt schickte. Sie sind mir nicht zur Hand und schon so lange nicht wieder unter die Augen gekommen, dass ich nichts weiter von dieser Gesellschaft zu sagen weiss, als dass sie keinen Bestand hatte und ferner nichts herausgab".

Ale Pan Estrejcher nie tylko, nie mając nic za sobą, twierdzić usiłuje, że Towarzysto Literatów było prostą spekulacyą księgarską Mitzlera ji niczém nie przypomina kierunku późniejszéj Komisyi edukacyjnéj, ale w dodatku pisze o jakiémś „ważniejszém Towarzystwie za Augusta III, które istotne znaczenie w rodzaju Komisyi edukacyjnéj mieć mogło, a o którém pan Wisłocki nie wié". Towarzystwo to — dodaje Pan Estrejcher — opisuje Stanisław Szymański; o Towarzystwie tém pisał ji sam Pan Estrejcher, jak zaręcza, w *Gazecie Polskiéj* na r. 1868 w Nrze 284.

Mógłbym na to wszystko odpowiedzieć Szanownemu Oponentowi, że po prostu zmyśla. Ponieważ jednakowoż Łaskawy Czytelnik nie byłby mądry z tego, gdybym gołosłownie utrzymywał, że to, co zdaniem Pana Estrejchera jest czarném, przeciwnie jest białém, ji ponieważ to wyglądałoby z mojéj strony na niezgrabne wykręcenie się z zarzutu nieuctwa, jaki mi Pan Estrejcher czyni — a czego moja chudoba ani się nie zapiéra, ani nie wstydzi —; przytaczam w całości tak słowa Szymańskiego jak artykuł Pana Estrejchera z *Gazety Polskiéj*. (D. n.)

Wiadomości bibliograficzne.

G. Sallusti Crispi de bello Jugurthino liber dla użytku szkolnego wydał i objaśnił ***Stanisław Sobieski***. We Lwowie 1869. Nakładem autora.

Nie pierwsza to p. Sobieskiego na polu piśmiennictwa szkolnego praca. Witamy ją zaś tém chętniéj, że literatura nasza szkolna w tego rodzaju książki bardzo jest uboga.

Autor przyjął tekst Linkera, z czém się zupełnie zgadzamy; żałujemy atoli, że tu i owdzie zmienił bez potrzeby interpunkcyę Linkerowską. Że się autor w odwoływaniu na podobne miejsca do samego tylko ograniczył „Jugurty", tego nie można mu wziąść za złe, bo rzeczywiście trudno przypuścić, aby uczniowie 5. lub 6. klasy, dla których ta książka jest przeznaczona, mogli lub chcieli wertować innych autorów, których albo wcale nie znają albo nie mają pod ręką; atoli z tego samego powodu zdaje nam się w polskiém wydaniu szkolném nie koniecznie stósowném odwoływanie się do Naegelsbacha łacińskiéj stylistyki, któréj uczniowie także w ręku nie mają, a chociażby i mieli, na tym stopniu rozwoju pewnie nie zrozumieją.